

ROCZNIK ARCHITEKTONICZNY

Prace uczni prof. Szyfko-Bohusza
w szkole politechnicznej lwowskiej.



P. 726/12-13

1912 — 1913.

~~10746/11~~
R. 11.
ROCZNIK
ARCHITEKTONICZNY

Prace uczni prof. Szyzko-Bohusza
w szkole politechnicznej lwowskiej.



1912 — 1913.



P. 726/12-13



Brak tradycji, brak ciągłości wysiłków następujących po sobie pokoleń naszych architektów — oto najpoważniejsze szkopyły, stojące na przeszkodzie do żywego rozwoju naszej architektury. Obyż ten pierwszy rocznik, rosnąc z roku na rok, z czasem stać się mógł wydawnictwem potężnym, notującym wszystkie nasze wysiłki na polu architektury i tworzącem — powoli — jej tradycję. W tej intencji wydajemy dziś plon jednego półrocza pracy słuchaczy V-go roku Politechniki lwowskiej.

STOSUNEK SZTUKI NOWOCZESNEJ DO KONSERWACYI ZABYTEKÓW

Wykład prof. SZYSZKO-BOHUSZA z dnia 29-go stycznia 1913.

Sztuka, a przede wszystkim architektura XIX wieku, różni się tem najbardziej od sztuki epok poprzednich, że spogląda na zabytki przeszłości z całym zrozumieniem ich artystycznej wartości. Jeśli dawniej, za wyjątkiem może epoki renesansu w stosunku do sztuki rzymskiej, uważano jedynie spólcześnie modę za prawdziwie idealną, a wszystkie poprzednie za mniej godne uwagi, a nawet barbarzyńskie, to w wieku XIX wszystkie style zdobyły uznanie, ocenę, pochwałę lub naganę. Zaznajomienie się ze wszystkimi tajnikami stylowymi ubiegłych czasów spowodowało w rezultacie chorobliwe dążenie do zastosowania w życiu tej nowo nabytej wiedzy. Nie tylko powstają nowe budowle w starym guście stawiane: maskaradę tą rozciągnięto również i na najbardziej cenne nasze zabytki przeszłości, zaczęto je odczyszczać, sztukować i uzupełniać, byle tylko wrócić im wygląd taki, jaki zaraz po wykończeniu rzekomo mieć musiały. Jakże dumni byliśmy z tych odtworzeń! Jakże się cieszyły całe Niemcy, gdy po długiej i żmudnej pracy wykończono nareszcie katedrę w Kolonii, która doszła naszych czasów w stanie niezupełnym. Ileż to najprzeróżniejszych kościołów wyszło z rąk restauratorów w szacie błyszczącej od nowości. Przecież zadaniem ówczesnych konserwatorów było nie tylko wzmocnić chylącą się do ruiny budowę, lecz również wszystko nie wykończone — wykończyć, wszystko doprowadzić do jedności stylowej, chociażby ze szkodą dla innych epok. Taki budynek po tych wszystkich przeróbkach zmieniał się nie do poznania, a publiczność wierzyła, że ma przed sobą pierwotny rdzeń i cieszyła się tym wspaniałym rezultatem.

Tak się rzecz miała do niedawna. Dziś jednak zwyciężyła zdanie, że nie należy dążyć przy restauracji do jedności stylowej ze szkodą dla zabytków z innych epok, przypadkowo w danej budowie w jedną całość związanych. Ale panuje jeszcze w dalszym ciągu manja wykańczania, i to w dodatku w stylu, odpowiadającym stylowi zabytku, tak, jak rzekomo zrobił by to artysta średniowieczny. Krótko mówiąc panuje dalej manja imitowania i fantazyowania na tle stylów historycznych i historycznej rekonstrukcji i panować będzie zapewne tem mocniej

im lepiej potrafimy zimitować właściwości każdego stylu, i — dodajmy od siebie — z tem większą szkodą dla nas i dla zabytku. Komu właściwie przysłuży się taki architekt? Zapewne, że właściciel zabytkowego gmachu wolałby mieć rzecz nową, a przynajmniej całą, zamiast fragmentarycznej i zniszczonej. Podobnie wolał kaźden mecenas sztuki w XVI wieku mieć uzupełnioną przez zdolnego rzeźbiarza figurę antyczną, zamiast znalezionego torsa, bo mógł z takiej uzupełnionej figury zrobić jakiś użytek. Mniejsza o to, że taki mecenas sztuce wcale się nie przysłużył, psując rzeźbę, która przypadkowo do rąk jego trafiła i fałszując ją tak, że dla nas w znacznej mierze musiała stracić swą dawną wartość.

Zapewne nie można w tym wypadku porównywać architektury do rzeźby. Dzieło rąk rzeźbiarza należy do czystej sztuki, gdy wszelka budowa musi przedewszystkiem odpowiadać swemu praktycznemu celowi i jeśli ma i nadal jemu odpowiadać, jeśli nie ma zostać muzealnym zabytkiem, musi z konieczności w wielu wypadkach podlegać kolejnym przeróbkom, rozszerzeniom i uzupełnieniom. Jakże wobec tego mamy w tych wypadkach postępować? Czy mamy dalej dążyć podług dawnej recepty do coraz doskonalszej imitacji, czy też znaleźć inne wyjście? Odpowiedź nasunie się sama przez się, jeśli zbadamy całą historję umiejętności konserwowania zabytków.

Początki tej historii sięgają dość odległych czasów. Wiadomem przecież jest, że już w XV wieku w Państwie Kościelnem wydano pewne prawidła co do konserwowania zabytków sztuki rzymskiej, i że pierwszym takim urzędowym konserwatorem był — Rafael. W innych państwach europejskich podobne prawidła wydano znacznie później: w Szwecyi za Gustawa-Adolfa, w Norwegii, Danii, Portugalii, Austrii, Badeniu i Bayreucie w XVIII. wieku. Nie należy jednak tego wszystkiego uważać za jakieś skryształizowane pojęcie o opiece nad zabytkami. To ostatnie powstało dopiero w XIX. wieku, na podatnym gruncie epoki romantycznej; w pierwszym okresie wywołało dążenie do odtwarzania dawnego wyglądu, w drugim — równorzędną ocenę wszystkich stylów, w trzecim nareszcie pod wpływem pism Ruskina — zupełną negacyę wszelkiej restauracji, dzięki niemal niewolniczej miłości do wszystkiego, co stare, co swoją patyną przypomina nam, ile burz i ile wieków przeszło nad tym zabytkiem. Zwycięża zdanie że nie należy restaurować, tylko konserwować, podtrzymywać, zada-

nie bez kwestyi zdrowe i rozumne, jak już jednak wyżej zaznaczyliśmy restaurowanie zabytków w sposób czysto konserwatorski, redukujące się do wymiany części absolutnie zniszczonych, do zabezpieczenia od dalszego rujnowania się i t. d. należy do rzadkości. W ogromnej większości wypadków należy mieć na uwadze wymogi życia społecznego. Jak już zaznaczyliśmy, kościół, ratusz czy dom miejski nie jest przecież zabytkiem muzealnym, który by mógł na konserwacji i ochronie od wszelkich zmian poprzestać. Są to organizmy żyjące, o ile jeszcze swym celom służą. Wzrost ludności wymaga powiększenia kościołów, zjawiają się nowe paramenta kościelne w średniowiecznych katedrach; podobnie ulegają rozszerzeniu nasze budynki publiczne, a jeśli nie zostają rozszerzone, ulegają upiększaniu, polichromowaniu i meblowaniu. A dzisiejszy człowiek kulturalny czyż nie będzie dążył do przebudowania i stosownego adaptowania otrzymanej w spadku średniowiecznej kamienicy odpowiednio do wymagań nowoczesnego komfortu i higieny? Krótko mówiąc, w olbrzymiej większości wypadków dochodzimy do problemu: jak należy rozszerzać, przebudowywać i adaptować budowę zabytkowej wartości. Przy robotach zwykło się jeszcze trzymać stylu odnośnego budynku. Gotycki naprzykład kościół rozszerza się w stylu gotyckim, do romańskiego dostawia się wieżę romańską, do barokowego dostawiamy kruchtę barokową, W rokokowym kościele stawiamy rokokowe ołtarze, w gotyckie okna staramy się wkomponować gotyckie witraże. Zawsze i wszędzie stajemy na poziomie jedności stylowej, uznanej przecie za mrzonkę, tyle tylko, że obecnie mamy pretensję do nadzwyczajnych subtelności w wykonaniu i imitowaniu form stylowych, jak gdyby to właśnie rozgrzeszało nas w popełnianych błędach. Łatwość wyszukania odpowiedniego wzoru, możność porównania całego szeregu podobnych zabytków w zdjęciach fotograficznych, zaostrzyły nasz wzrok i odczucie różnic stylowych rzeczywiście doprowadziły do perfekcyi. Doszliśmy do tego, że w projektach swoich więcej uwagi zwracamy na stylowość, niż na wartość praktyczną kompozycyi, zapominając, że najbardziej stylowa imitacja nie może mieć tyle własnej wartości artystycznej, co oryginał, który powstał w epoce nie uprawiającej imitacji, a więc mającej znacznie wolniejszą fantazyę. Czy takie zaślepienia w stylach epok dawno minionych nie uwłacza indywidualności naszej epoki? Czy możemy od artystów społecznych wymagać, by z pietyzmem, miłością i znajomością rzeczy stworzyli rzecz artystyczną, jedynie kompilując dawne motywa?

Tajemnica sentymentu i piękna, które nas uderzają w zabytkach dawniejszych epok stylowych i zmuszają do ich imitowania kryje się nie w jednolitości stylowej. Bynajmniej — raczej chyba w jednolitości pięknej i artystycznej kompozycji niezależnie od tego, w jakim stylu kompozycja ta została przeprowadzoną. Teraz również rozumiemy, że tajemnica kojarzenia się w zgodną całość form stylowo różnych, a nawet sprzecznych, zależy nie od stylu, tylko od artyzmu wykonania. A więc i nowy dodatek może zupełnie dobrze łączyć się ze starą budową, o ile tylko wymogom piękna odpowiada, nie koniecznie wymogom stylu. Piętno swe każdemu zabytkowi nadaje nie jedność czy czystość stylowa, lecz tylko jednolicie wysoka wartość artystyczna wszystkich poszczególnych części i stosunek tychże do całości.

Spróbujmy na przykładach jeszcze lepiej zgłębić rezultaty, do jakich w tym rozumowaniu doszliśmy.

W jednym z romańskich kościołów niemieckich przed przeszło 50 laty wyrzucono całe umeblowanie wewnętrzne, ponieważ pochodziło z epoki barokowej i rokokowej, to zaś nie odpowiadało ówczesnym pojęciom o jedności stylowej. To, co wówczas zamieszczono na miejsce wyrzuconych przedmiotów, dziś nas razi i naszym pojęciom o pięknie zupełnie nie odpowiada. Z uśmiechem politowania patrzymy na te quasi-romańskie formy. Dziś każdy z nas potrafi lepiej wywiązać się z takiego zadania, czy wynika jednak stąd, że mamy zaprojektować ołtarze, kazalnice i konfesyonały nowe i w prawdziwszym stylu romańskim? Kto nam zagwarantuje, że najbliższe pokolenie będzie z podobnym uśmiechem pobłażania i politowania patrzyło na te nasze imitacje? Czy wogóle najlepsza imitacja, archaizująca poszczególne formy, nie zmiażdży doszczętnie tworu oryginalnego w całej jego prostocie, naiwności i powadze? Ze źle zrozumianego pietyzmu do staroświeckości powstaje w ten sposób zupełny brak pietyzmu. Byłoby może już znacznie lepiej, gdyby w tym wyżej wymienionym wypadku wyposażono wnętrze w sprzęty quasi-gotyckie, quasi-renesansowe lub quasi-barokowe — przynajmniej wtedy oryginalne formy romańskie nie miałyby żadnych rywali pseudoromańskich. Najlepiej by jednak było, żeby te sprzęty powstały nie w jakimś stylu historycznym, lecz jedynie przy uwzględnieniu jednego ważnego warunku — by wszystkie nowe przedmioty były artystycznie pomyślane i w formie i w kolorze zastosowały się do otoczenia. Niech powstaną

przedmioty, nie kłójące się z otoczeniem, a jednak nie wprowadzające nikogo w błąd co do czasu ich powstania. Dbajmy przede wszystkim o inwidualne rozwiązanie zadania, by w rezultacie obok dawnej rzeczy artystycznej stanęła nowa, godna tego sąsiedztwa, również artystycznie pomyślana i wykonana. Tylko wtedy będzie ona godnie reprezentowała naszą epokę, a zarazem odpowiednio wiązała się w jedną artystyczną całość z zabytkami epok dawniejszych, Przejdźmy do innego przykładu. Słynny nasz romański kościół w Tumie pod Łęczycą ma bogaty romański portal boczny. Późno renesansowa kruchta, do tego wejścia dobudowana, chyli się do upadku, wzamian upadającej ma być zbudowana nowa. Niema najmniejszej wątpliwości ze wszystkie usiłowania będą skierowane ku temu by nowa kruchta była możliwie romańską. Prawdziwie odczuwający piękno człowiek zrozumie, jak bardzo zaszkodzi podobne sąsiedztwo imitacji oryginałowi, pełnemu nieporównanego czaru. Taki człowiek będzie uważał za najlepsze rozwiązanie zadania stworzenie przybudówki we formach bodaj najnowszych, stawiając jedynie za warunek projektodawcy, by w ogólnym zarysie i sylwecie nie wprowadził rozdzwiewku z całością, by ordynarnymi i niepotrzebnymi szczegółami nie skaził piękności bogatej ornamentyki portalu. Niechże i taki drobny szczegół, jak ta kruchta, świadczy przed potomstwem, że mieliśmy własną architekturę!

Jeszcze jeden przykład. Przypuśćmy, że mały wiejski kościółek, posiadający dekorację rokokową, malarską i rzeźbiarską z czasów Fontany, ma być rozszerzony. Dawna część będzie tworzyła prezbiterium nowego kościoła. Jak postąpić z dekoracją wnętrza tej dobudowy, przeprowadzonej zresztą w bardzo skromnych formach. Czy mamy dostosować się całkowicie do dekoracji starszej części? Jeśli tak — nic łatwiejszego nad wykonania tego postanowienia. Zbieramy motywy z dawnego kościoła, jeśli te nie wystarczają — sięgamy do kościołów św. Anny lub św. Andrzeja w Krakowie i projekt mamy gotowy. Co do wykonania zapewne też trudności nie będzie, sztuka sztukatorska stoi dziś dość wysoko. Obrazy do plafonów i medaljonów skomponujemy z różnych miedziorytów i fresków XVIII. wieku, z których skompletujemy nowe sceny z figurami ruchliwych świętych wśród rozwianych fałdów sukien. Potrafimy nawet zachować charakterystyczny koloryt. Co za radość i duma, gdy nareszcie ukończymy wszystko! Co za tryumf, jeśli nawet znawca historii sztuki nie po-

trafi odróżnić części autentycznie rokokowej od nowej dobudowy! To właśnie wykonawcy tego dzieła będą uważali za największą swą zasługę — my oddamy im sprawiedliwość, lecz nie będziemy mogli opędzić się refleksyom, jak też dużo mogli by zdziałać ci artyści, gdyby cały ogrom swej pracy zechcieli włożyć w stworzenie rzeczy samodzielnej, gdyby zechcieli wypowiedzieć się we własnym naszym języku! Jakże inaczej poczynano sobie w dawnych wiekach. Jak dużo mamy kościołów, które w części wschodniej pochodzą z gotyckich czasów, gdy nawy dobudowano później w stylu barokowym. Mamy kościoły romańskie z dekoracją rokokową (św. Andrzej w Krakowie), kościoły gotyckie ze sprzętami i dekoracją barokową (koleg. w Skalmierzu). Nikogo dziś nie rążą podobne różnice stylowe; przeciwnie podobne przykłady są dla nas śliczne, ujmujące, my się cieszymy, że wiek XVIII. podobnie jak XVII., XVI. czy XV. — potrafił z właściwą tylko sobie oryginalnością i z odrębnym gustem stworzyć rzecz artystyczną i w swoim rodzaju piękną.

Wszystkie te stylowe dysonanse nie rążą nas w dawnych zabytkach tylko dla tego, że mamy do czynienia z dysonansami z ubiegłych wieków, przez czas uświęconemi. Uznać jednak sztukę społeczną za godną, by stała w jednym szeregu obok sztuki dawnej — nie mamy odwagi. Z jednej strony przy dzisiejszej restauracji staramy się przede wszystkim zapewnić całości jaknajwiększą trwałość niezależnie od tego, z jakich epok pochodzą części składowe tej całości. Z drugiej zaś strony przy dobudowach i uzupełnieniach nie wступujemy w ślady przodków i wolimy imitować jakikolwiek ze stylów historycznych. To, co było racją w dawnych dobudowach, restauracjach i przebudowach, czyż nie powinno być racją i dla nas? Czyż nasz restaurator nie powinien być przede wszystkim artystą? Czyż nie powinien dbać oto, by w restaurowanym gmachu złożyć na wsze czasy jakąś pamiątkę naszej kultury i sztuki? Obowiązkiem społeczeństwa jest dać możność artystom tworzyć, nie tylko imitować w imię złe zrozumianego pietyzmu.

Sięgnijmy do ostatniego przykładu. Istnieje starożytne miasto — powiedzmy Lwów naprzykład — posiadające szereg starych kamienic z XV—XVIII. wieku. W rynku tego miasta, który gromadzi właśnie największą ilość tych kamienic, zburzono jedną z nich, szczęściem najmniej ciekawą, bo typowy falsyfikat z przed 30 laty. Jaką kamie-

nicę mamy tu wybudować? Ma to być dom towarowy, zbudowany z zastosowaniem wszystkich najnowszych środków konstrukcyjnych. Gmach nowo powstający powinien odpowiadać otoczeniu, co do tego dwóch zdań nie będzie. Chodzi oto, jak się zastosować do otoczenia. Architekt przeważnie postępuje w ten sposób, że opiera się w swojej kompozycji na motywie którejkolwiek ze słynnych fasad w tem że mieście znajdujących się, w detalach kopiuje inne fasady. Ale nie sposób fasadę nowoczesnego domu towarowego zaprojektować tak, jak projektowano domy mieszkalne naprzykład w XVII. wieku. D e t a l e s t u a c y i n i e o b r o n i ą i d o m t o w a r o w y z a w s z e z o s t a n i e d o m e m t o w a r o w y m : n o w o c z e s n e w y m a g a n i a k o m f o r t u , h y g i e n y i b e z p i e c z e ń s t w a p u b l i c z n e g o , p o d o b n i e j a k w y m a g a n i a k o n s t r u k c y i — z a w s z e o d b i j ą s i ę w o g ó l n y m w y g ł ą d z i e f a s a d y . C z y ń n i e l e p i e j w o b e c t e g o z a p r o j e k t o w a ć d o m z u p e ł n i e n o w o c z e s n y , d b a j ą c j e d y n i e o t o , b y n o w y f r a g m e n t r y n k u s z c z ę ś l i w i e s k o j a r z y ł p e w i e n d a w n y c h a r a k t e r z z u p e ł n ą s a m o d z i e l n o ś c i ą i z a s t o w a n i e m n o w o c z e s n y c h f o r m w k o m p o z y c y i . P r z y b u d o w i e n o w o c z e s n y c h k o s z a r , d w o r c ó w k o l e j o w y c h , f a b r y k , d o m ó w t o w a r o w y c h i b a n k o w y c h m u s i m y d b a ć o z a c h o w a n i e p e w n e g o w s p ó l n e g o z o t o c z e n i e m c h a r a k t e r u , a n i s ł o w a — l e c z p a m i ę t a j m y , ż e n i e o s i ą g n i e m y t e g o p r z e z n a ś l a d o w a n i e d e t a l i . T y l k o w e w z a j e m n y c h s t o s u n k a c h m a s n o w e j b u d o w y i o t o c z e n i a i w e w z a j e m n y c h s t o s u n k a c h d e t a l i d o c a ł o ś c i z n a j d z i e m y t a j e m n i c ę a r t y s t y c z n e g o r o z w i ą z a n i a z a d a n i a . P o j e d y ń c z e f o r m y i d e t a l e s ą c z e m ś p o d r z ę d n e m ; j e ś l i o n e s ą i n d y w i d u a l n i e t r a k t o w a n e , o r y g i n a l n e i p i ę k n e t o t e m s a m e m w z m a g a j ą p i ę k n o c a ł o ś c i , n i g d y j e d n a k t e d e t a l e o c a ł o ś c i s t a n o w i ć n i e m o g ą .

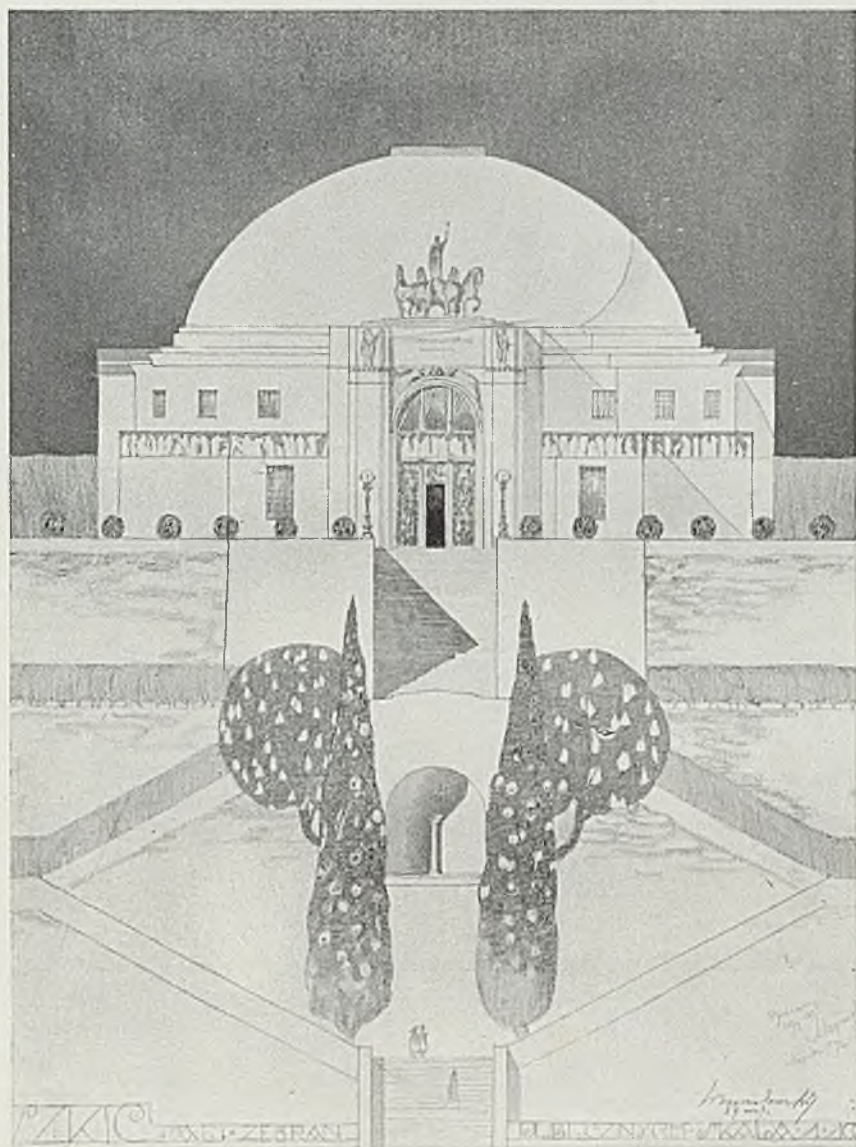
Jak mocno tkwimy jeszcze w dawnych przesądach, najlepiej dowodzą te wypadki, gdy rozpada się w gruzu jakiś stary zabytek. W tym przypadku odtworzenie dawnego wyglądu uważamy za coś tak zrozumiałego, że nie dopuszczamy nawet myśli o wybudowaniu rzeczy nowej, jedynie dostosowanej do całości otoczenia. A przecież takie odtworzenie dawnego budynku będzie tylko niewolniczą kopją, fałszyfikatem, przypominającym dekoracje teatralne — bo zapewne tylko fasady będą możliwie wiernie odtworzone, konstrukcja zaś wnętrza zmienioną zostanie odpowiednio do naszych wymagań i do środków technicznych, jakeimi rozporządzamy. Jest to chorobliwym rezultatem specjalnego pietyzmu dla historycznych zabytków. Gdy runęła wieża św. Marka w Wenecyi, cały świat zdecydował, że kam-

panie powinna być odbudowaną z zachowaniem wszelkiej możliwej wierności. Z punktu widzenia naukowego ta nowa wieża nie ma żadnej wartości. Z punktu widzenia artystycznego spełnilibyśmy czyn dodatni jedynie stawiając nową wieżę, w proporcjach, zarysie ogólnym, formach i kolorze odpowiadającą otoczeniu. Nie tak dawno w Krakowie propagowano myśl odbudowania dawnego Ratusza. Gdyby nie brak środków mielibyśmy może i ten grzech na sumieniu pomiędzy tyłu innemi. Przytoczyłem tylko kilka przykładów; ale i tych przykładów zupełnie wystarczy, by wykazać, jakiego rodzaju zadania musimy rozwiązywać przy konserwacji. Szczególnie dziś, gdy z dnia na dzień wzrasta interesowanie się ochroną zabytków, gdy stare zabytki narzucają nam z góry pewne granice przy kompozycji nowych gmachów w starych dzielnicach — dbać przedewszystkiem należy, by szczególna część dla rzeczy starych nie przytumiła w nas ukochania przyszłości. Prawdziwy miłośnik sztuki powinien łączyć w sobie wraz ze znajomością i trafną oceną zabytków zrozumienie dla sztuki żyjącej i rozwijającej się w formach nowych. Nie powinien on nigdy — jak to niestety czasem się zdarza, — w s t r z y m y w a ć rozwoju naszej sztuki. Jego zdaniem popierać sztukę nowoczesną wszędzie, gdzie to bez szkody dla zabytków stać się może.

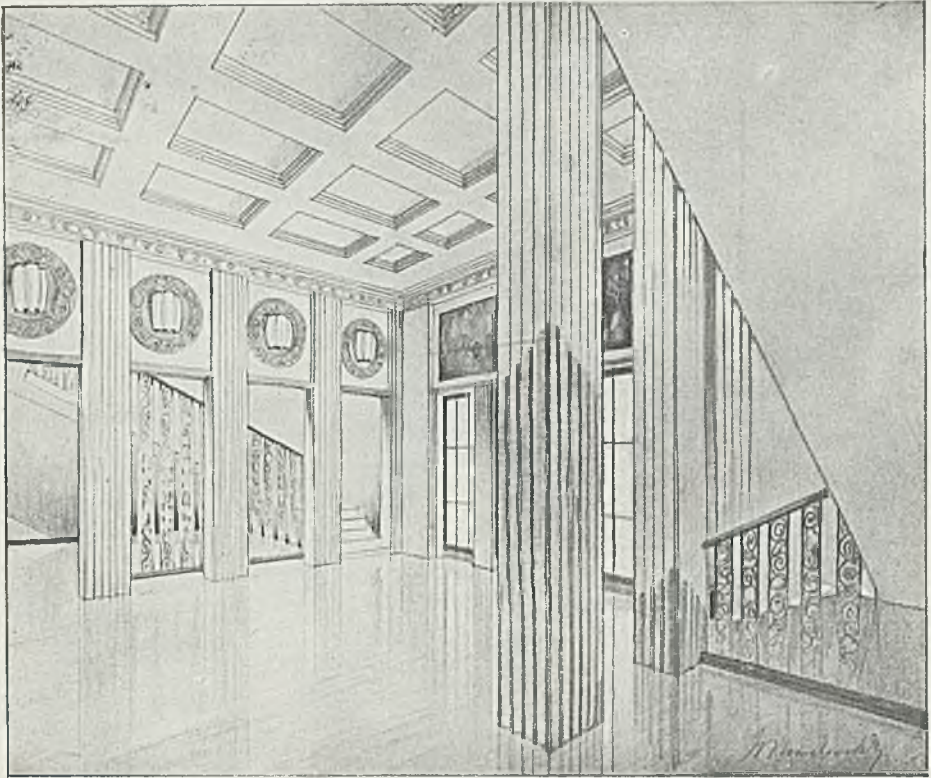
Pragnął bym natchnąć was, młodych architektów, tą mocą i wiarą we własne siły, jakimi odznaczają się wszystkie epoki ubiegłe. Nie propaguję oczywiście takiego bezwzględnego nieoglądania się na przeszłość, jakie cechuje te wszystkie epoki. Znajomość współmiernej wartości wszystkich tworców ręki ludzkiej wraz z najnowszymi zdobyczami techniki jest najpiękniejszą naszą zdobyczą. Nakazuje ona nam wszystkie części stare i chylące się do upadku podtrzymać i wzmocnić, lecz jednocześnie przykład przeszłości najwymowniej chyba przemawia za odrzuceniem dotychczasowego sposobu uzupełnień przez imitowanie stylów. Niepodobieństwem jest przenieść się duchowo w jakąś historyczną epokę. Do tego ideału zblizamy się coraz bardziej, lecz nigdy jego nie osiągniemy. Świetnie określił to Goete ustami Fausta. To, co my uważamy za duch czasu, jest tylko naszym indywidualnym pojęciem o tych czasach. I lepiej zrobimy, jeśli się postaramy odzwierciadlić duch n a s z y c h czasów, nie kusząc się odtwarzać to, co po dziesięciu latach będzie rozumianem inaczej, niż dziś rozumianem było.



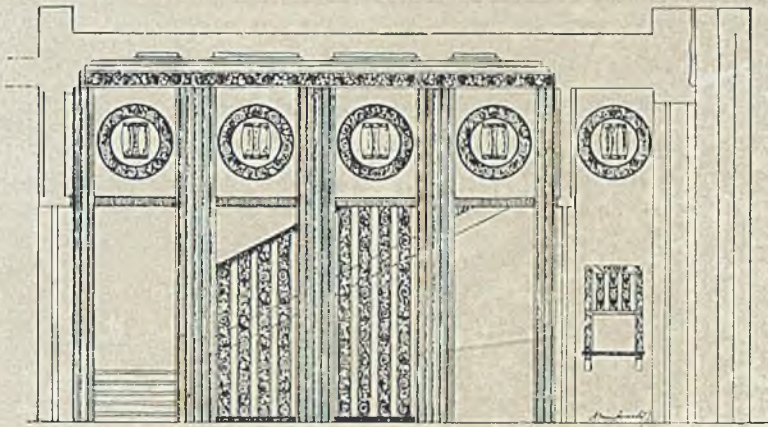
NOWAKOWSKI WACŁAW
Sala zgromadzeń ludowych, widok.
Nagroda Profesora-kierownika.



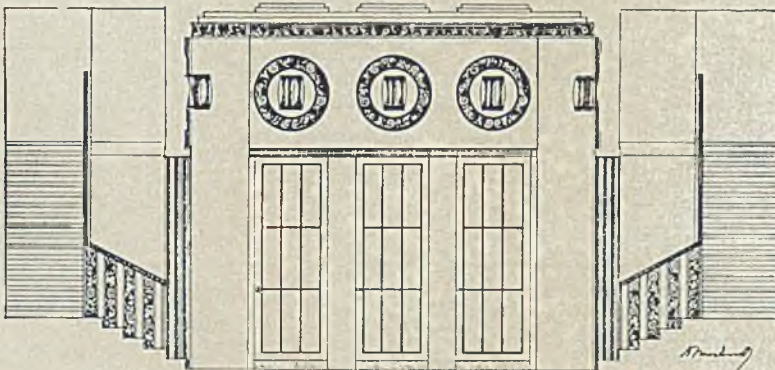
NOWAKOWSKI WACŁAW
Sala zgromadzeń ludowych, lice.



NOWAKOWSKI WACŁAW
Sala zgromadzeń ludowych, widok wnętrza przedsionka.



WYKRESZ DZIEDZICZKI TRAFIENIA TRYSOBILU
JEST ZAMKNIĘTY PRZY WYJŚCIU



WYKRESZ DZIEDZICZKI TRAFIENIA TRYSOBILU
JEST ZAMKNIĘTY PRZY WYJŚCIU

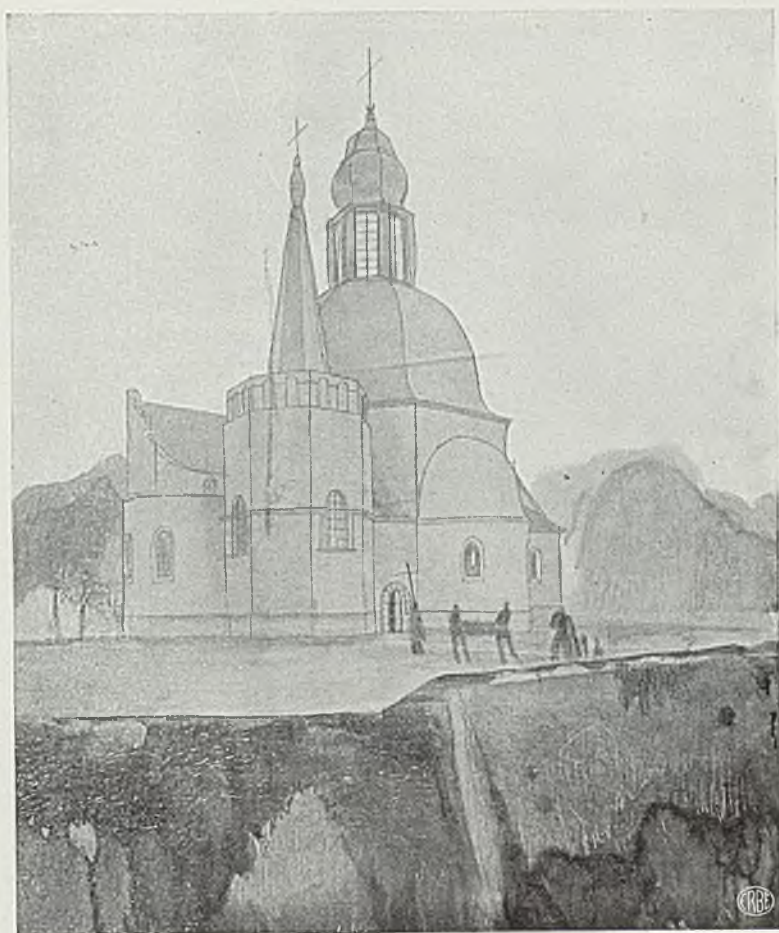


WYKRESZ DZIEDZICZKI TRAFIENIA TRYSOBILU
JEST ZAMKNIĘTY PRZY WYJŚCIU

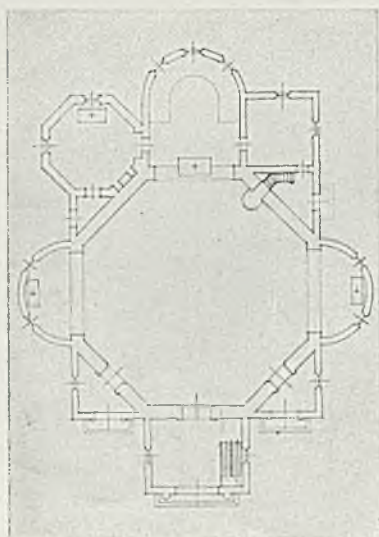
NOWAKOWSKI WACŁAW
Sala zgromadzeń ludowych, dekoracja ścian przedsionka.

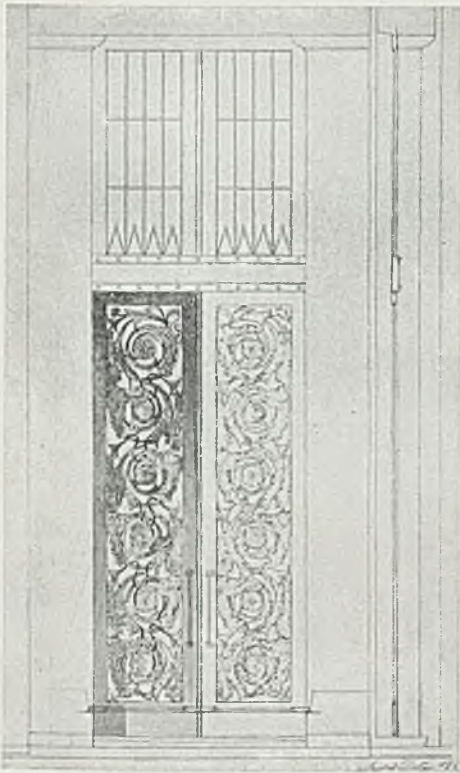


KINOWSKI LUDWIK
Kościółek wiejski, lice.



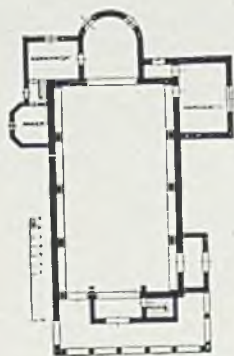
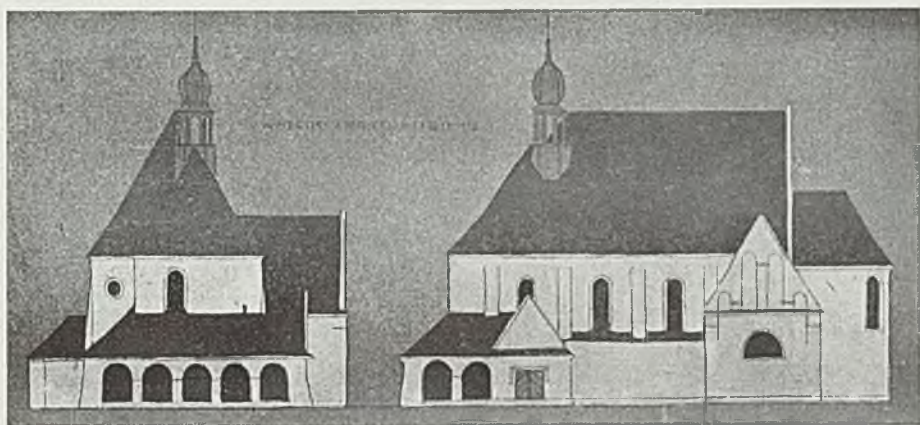
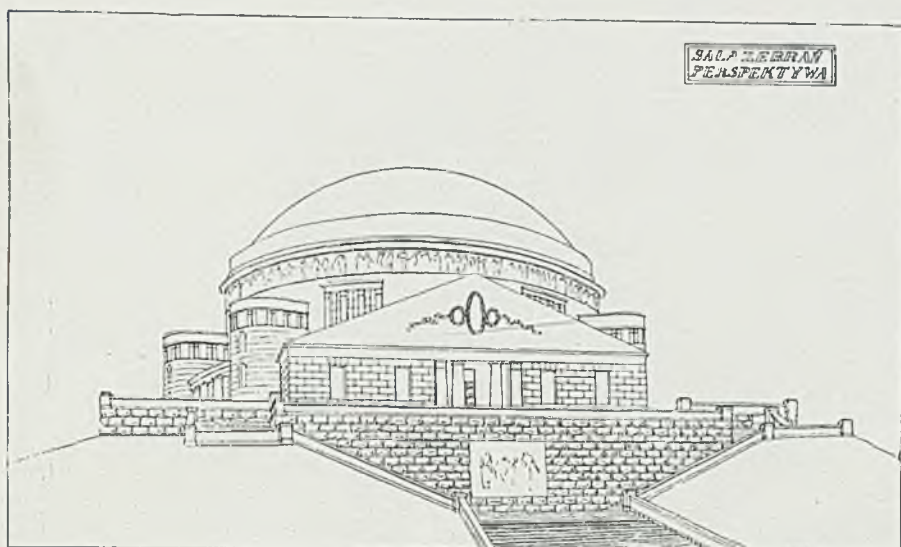
KINOWSKI LUDWIK
Kościółek wiejski, widok i rzut.





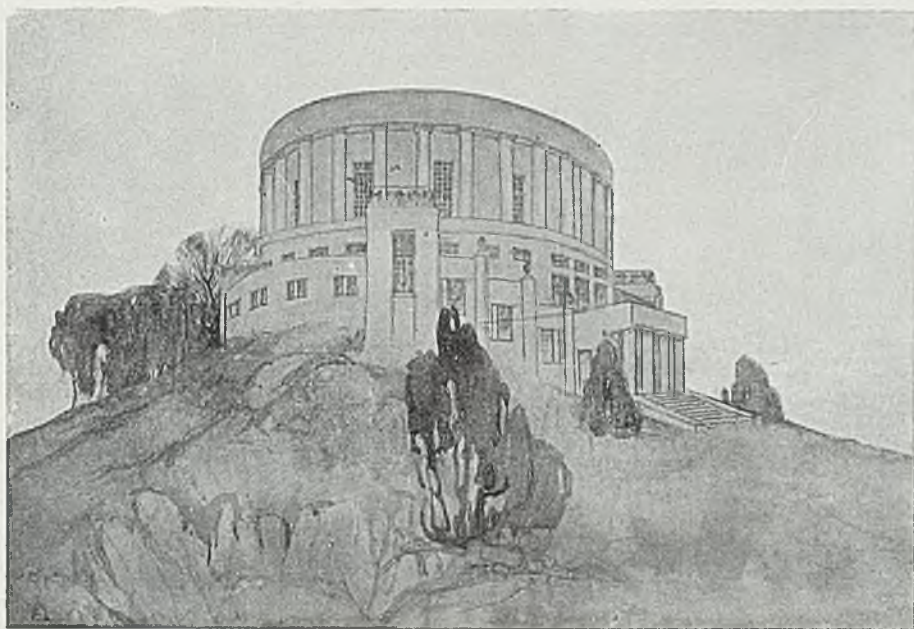
MASZYŃSKI ADAM
Dekoracya wnętrza wiejskiego kościołka.

SEIDEL PIOTR
Brama sali zgromadzeń ludowych.

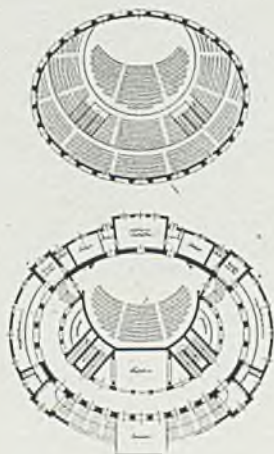


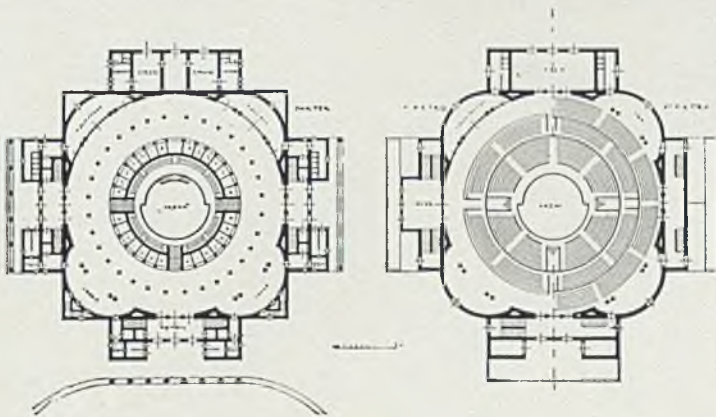
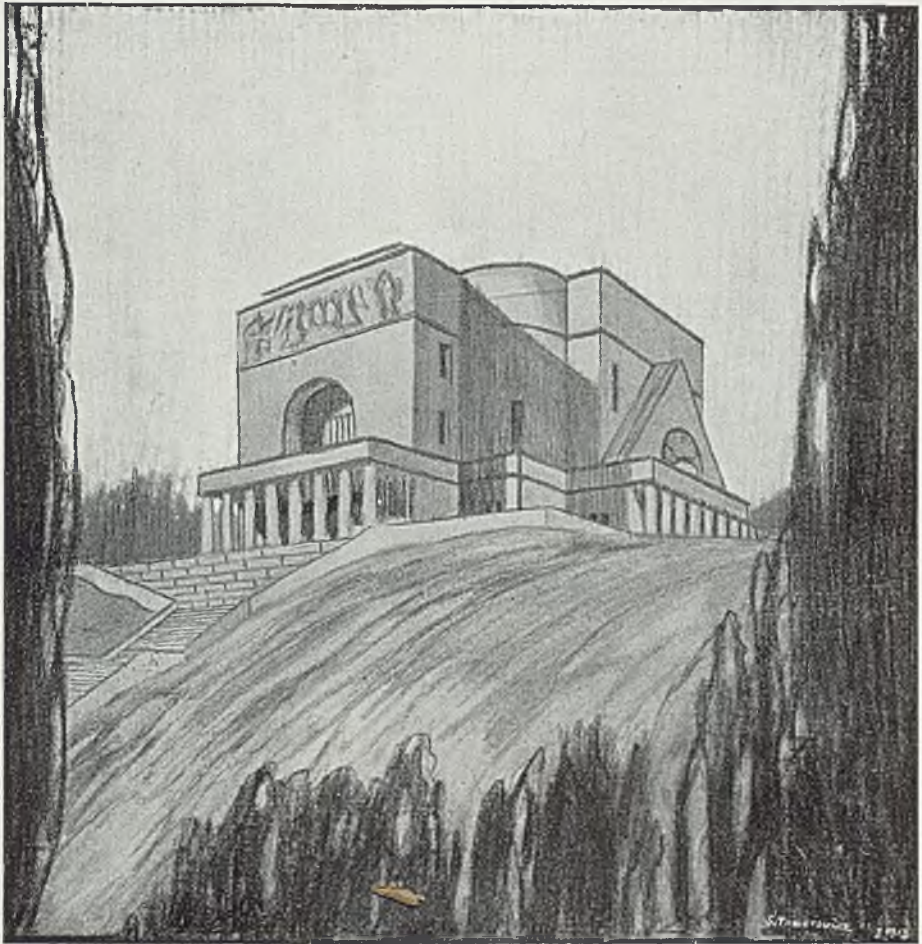
MASZYŃSKI ADAM

Sala zgromadzeń ludowych, widok — Kościółek wiejski,
lica i rzut.

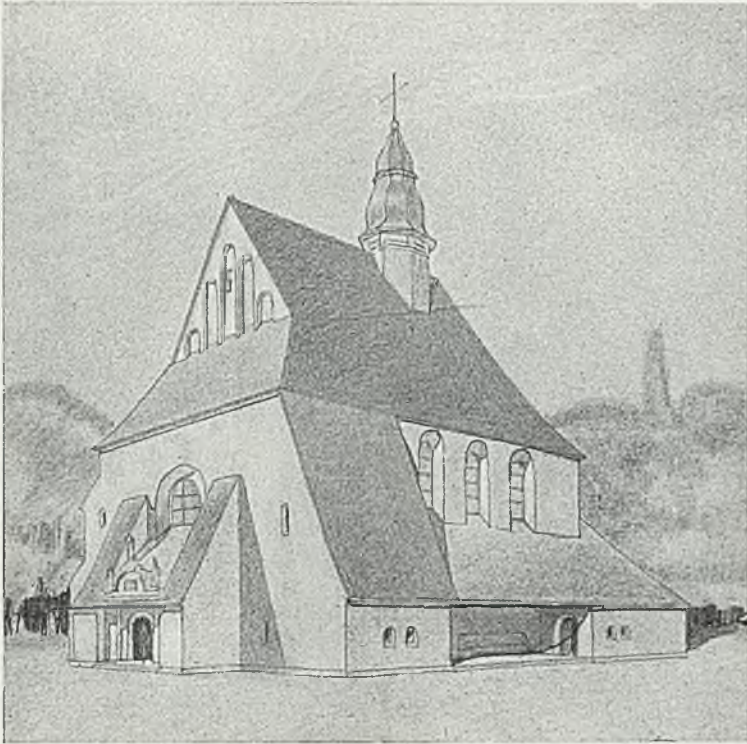


BLADA WITOŁD
Sala zgromadzeń ludowych, widok i rzut.

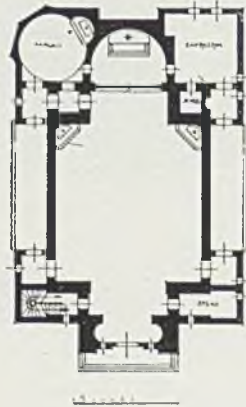




TOMOROWICZ STEFAN
Sala zgromadzeń ludowych, widok i rzuty.



TOMOROWICZ STEFAN
 Kościółek wiejski, widok i rzut.

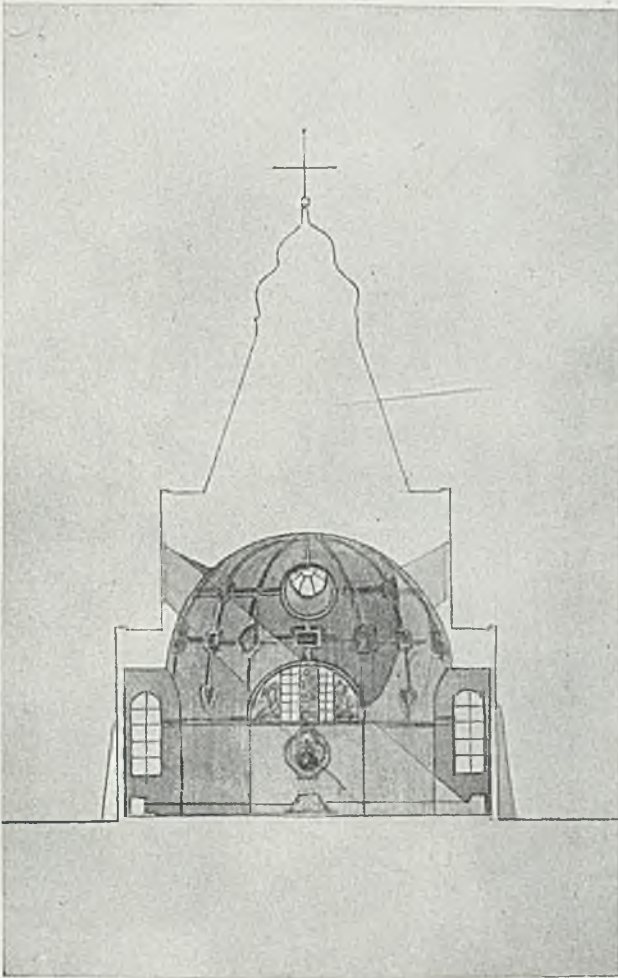




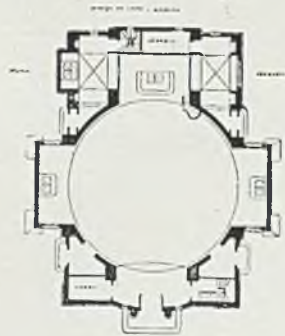
KUCZYŃSKI ZYGMUNT
Kościółek wiejski, widok.

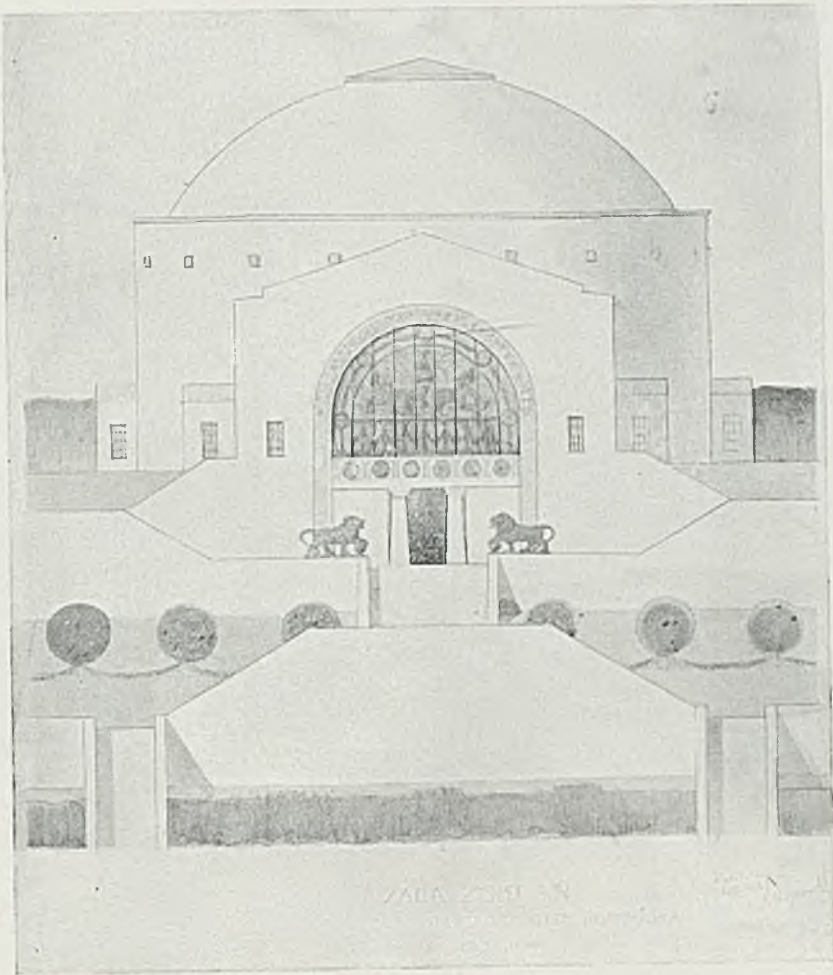


KUCZYŃSKI ZYGMUNT
Kościółek wiejski, lice.



KUCZYŃSKI ZYGMUNT
 Kościółek wiejski, przekrój
 i rzut.

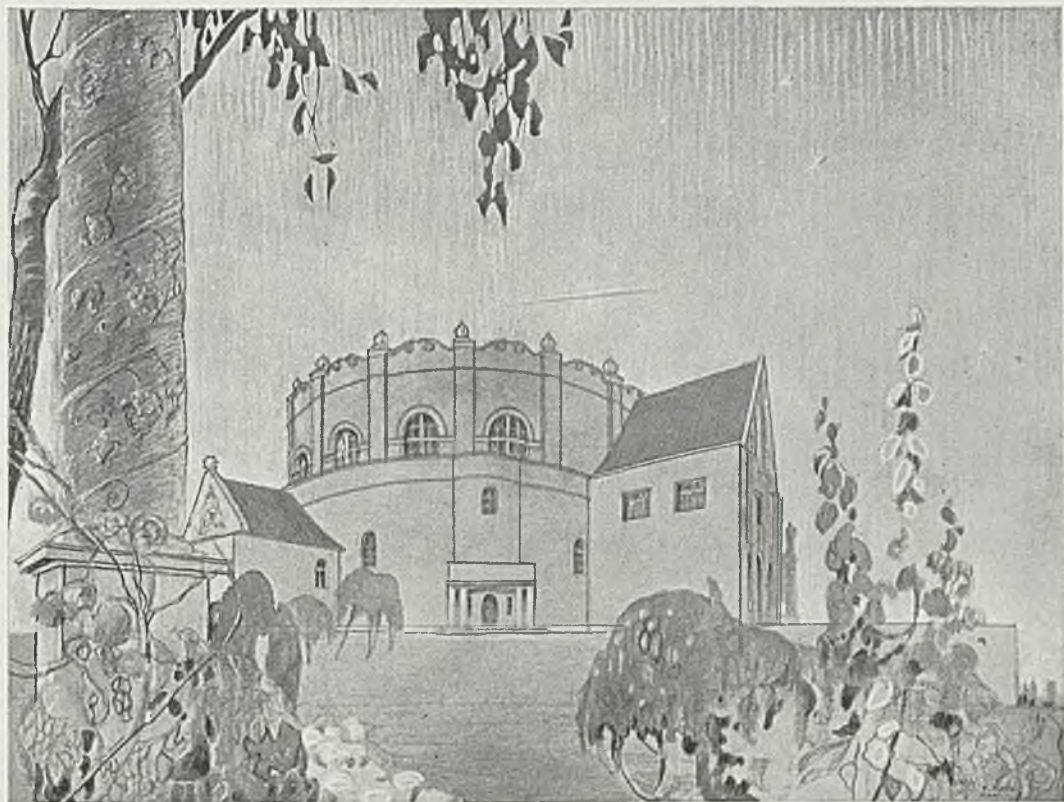




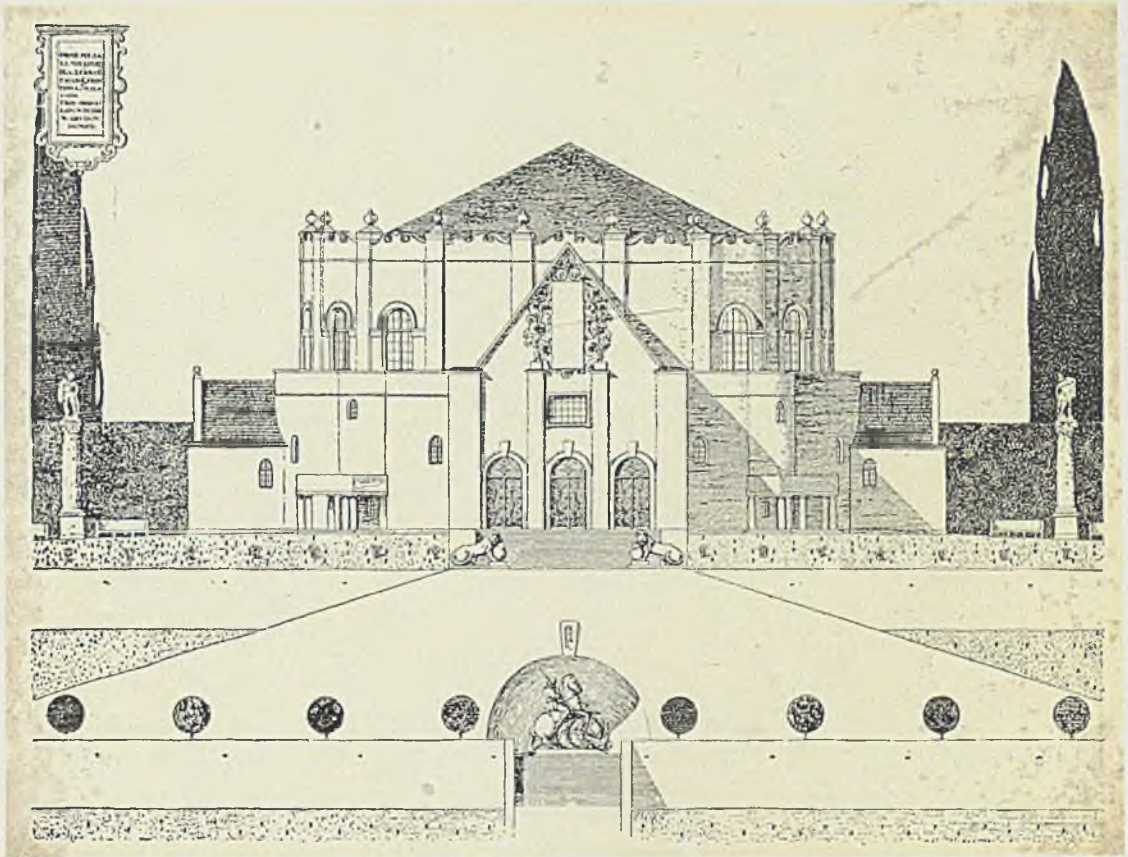
JAWOROWSKI CZESŁAW
Sala zgromadzeń ludowych, lice.



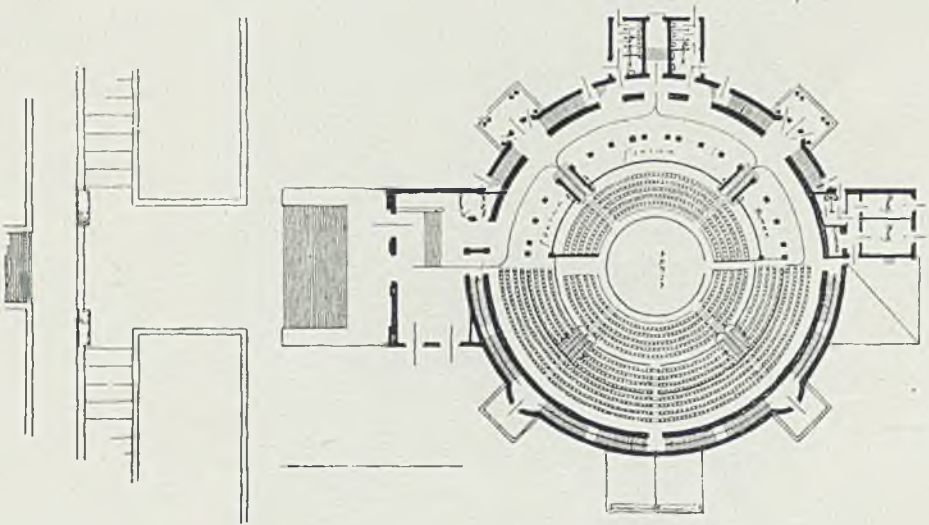
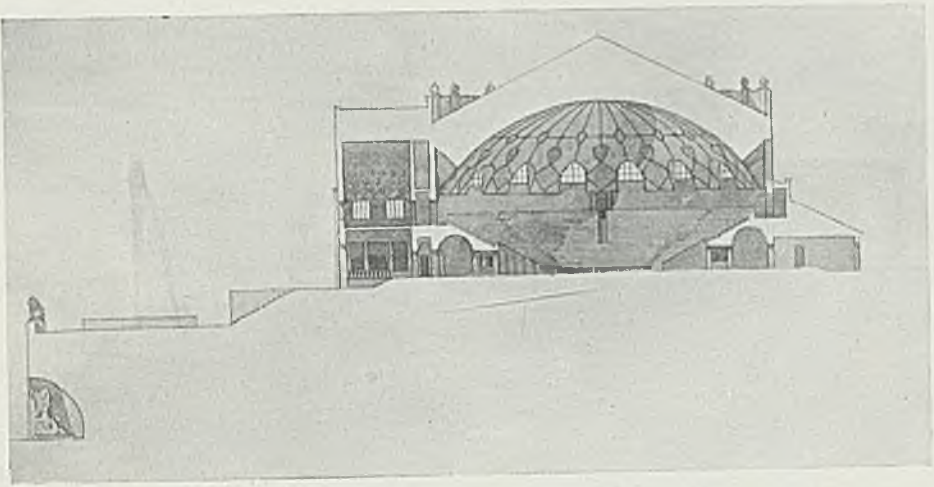
SIEMIĄTKOWSKI JAN
Widok kościoła wiejskiego.



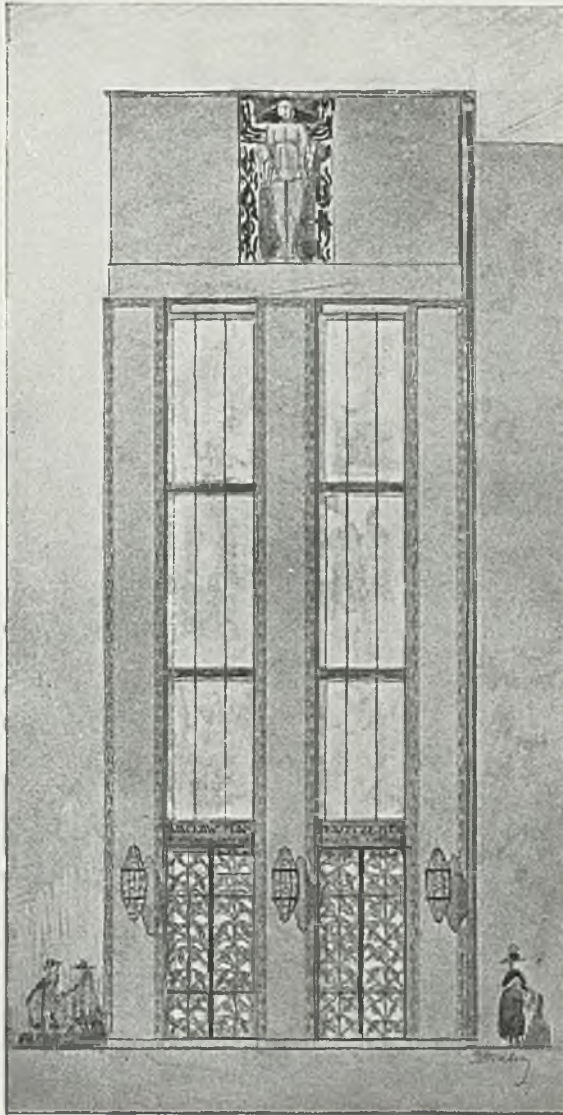
WIKTOR BRONISŁAW
Sala zgromadzeń ludowych, widok.



WIKTOR BRONISŁAW
Sala zgromadzeń ludowych, lice.
Nagroda Profesora-kierownika.



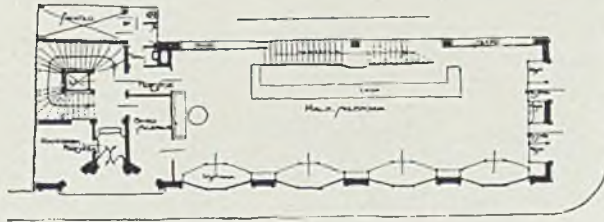
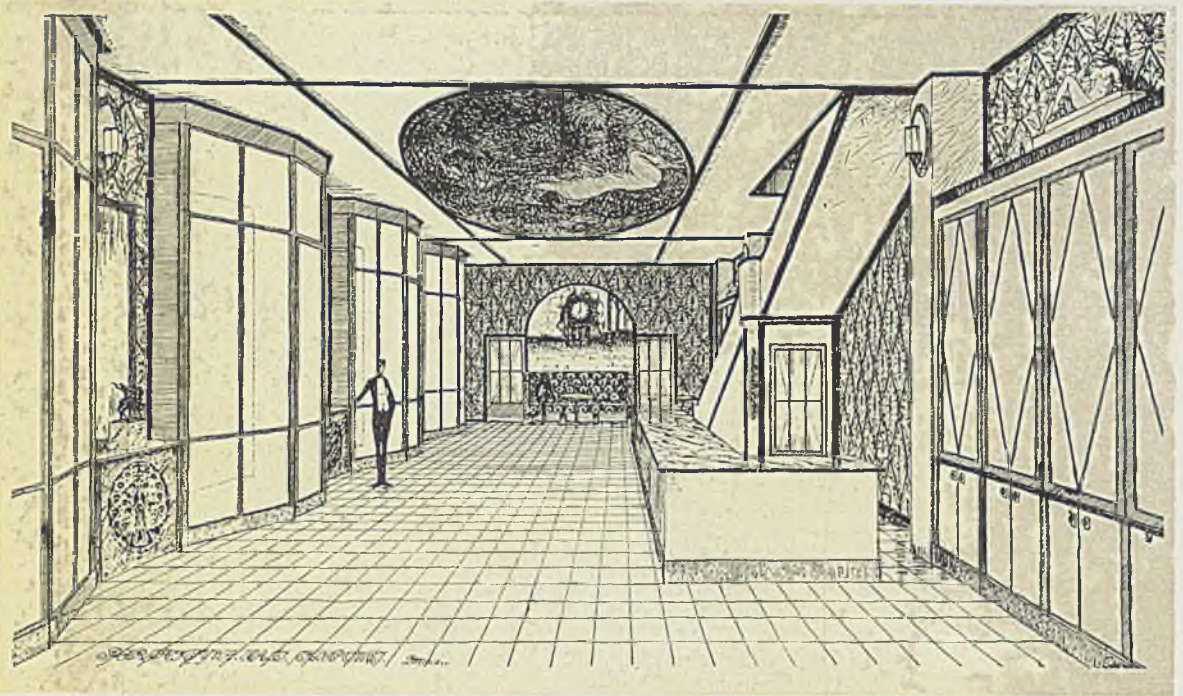
WIKTOR BRONISŁAW
Sala zgromadzeń ludowych, przekrój i rzut.



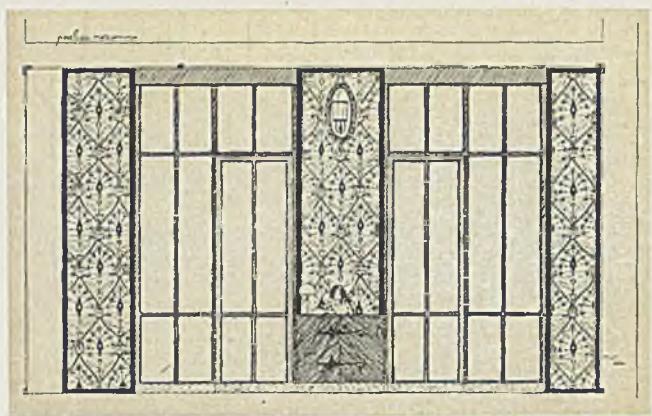
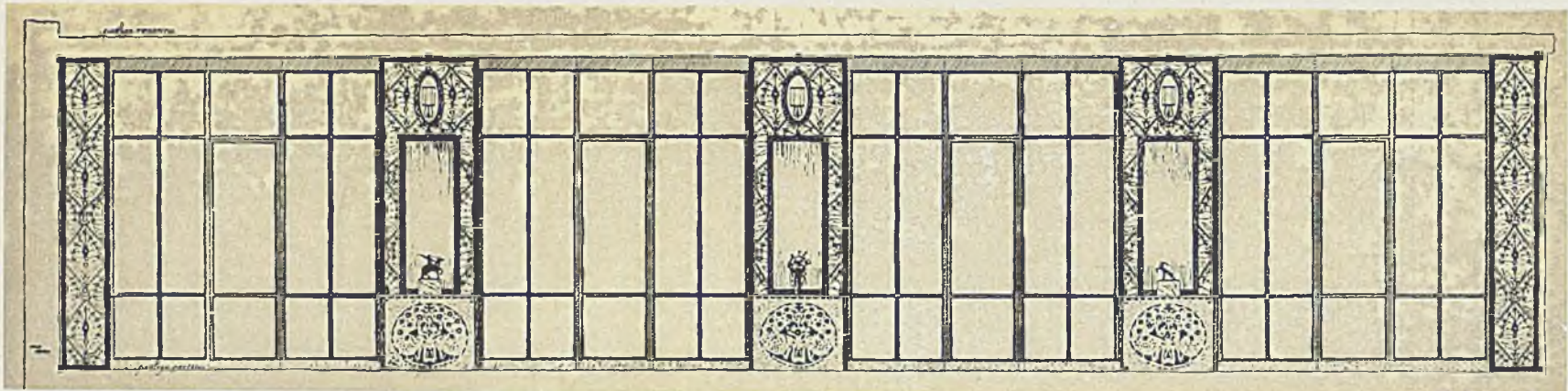
WIKTOR BRONISŁAW
Dom towarowy, lice.



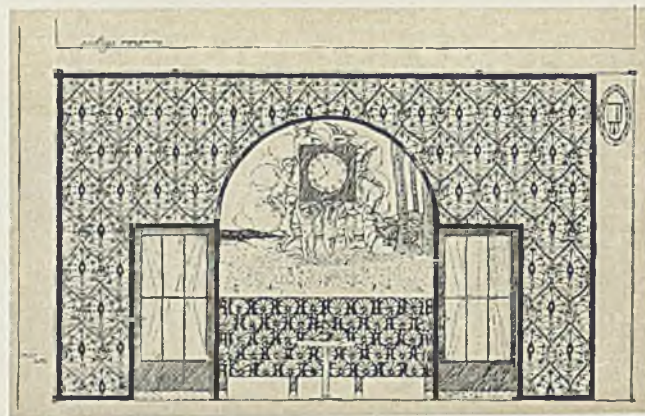
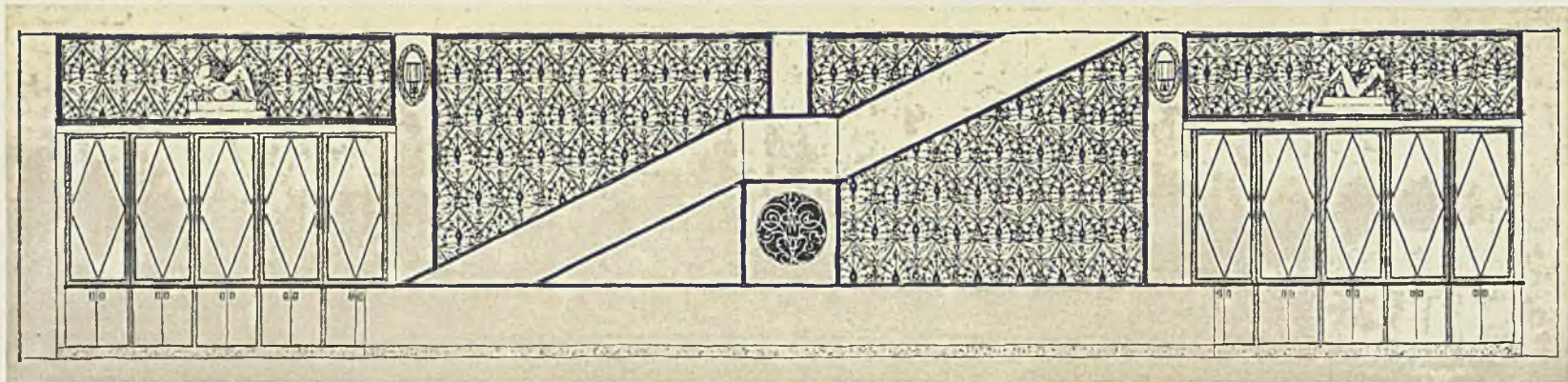
WIKTOR BRONISŁAW
Dom towarowy, widok.



WIKTOR BRONISŁAW
Hala sklepowa i rzut domu towarowego.



WIKTOR BRONISŁAW
Dekoracya wnętrza hali sklepowej.



WIKTOR BRONISŁAW
 Dekoracja wnętrza hali sklepowej.



„SKARB ARCHITEKTURY
W POLSCE”

ZBLIŻA SIĘ KV KOŃCOWI TOMU IV^{GO}-

„SKARB ARCHITEKTURY”

GROMADZI NAJCIĘKAWSZE I NAJPIĘKNIEJSZE DZIEŁA ZABYTKOWE OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH AŻ PO STYL NAPOLEOŃSKI W POLSCE — PODOBNIIE, JAK DZIEŁO FRANCUSKIE „L'ART PRATIQUE”, ZESTAWIA NA RAZIE TABLICE W SPOSÓB LIZNY — PODOBNIIE, JAK INNE DZIEŁA FRANCUSKIE I ANGIELSKIE, OBEJMUJE TYMCZASEM SAMĄ ARCHITEKTURĘ BEZ WZGLĘDU NA RZUTY I KONSTRUKCJĘ PRZY KOŃCU TOMU CZWARTEGO WYDZIE SPIS TABLIC, WŁOŻONY WEDLE EPOK STYLÓWYCH, ORAZ SKOROWIDZ.

„SKARB ARCHITEKTURY W POLSCE” WYCHODZI OBECNIE WE LWOWIE. ADRES REDAKCYA, SKARB ARCHITEKTURY W POLSCE — LWÓW

TOM NIEOPRAWNY KOR. 38 — Mk 32 — Rb 15,00
OPRAWNY W POŁPŁÓTNO K 40 — M 33,50 — R 16,00
OPRAWNY W PŁÓTNO K 42 — M 35 — R 17,00
OPRAWNY W PÓLSKÓREK K 45 — M 38 — R 18,00

Jan Lewiński

**Biuro architektoniczne i przedsiębiorstwo
fabryczne dla wyrobów przemysłu budowlanego**

we Lwowie, ul. Andrzej. hr. Potockiego 1. 58

Telefon Nr. 199, adres dla telegramów: Lewiński Jan, Lwów.

Kafłowe piece, kuchnie i kominki, kolorowe i białe różnych stylów. — „Unicum“, patentowany powielacz ciepła, ze szamotu, glazurowany wewnątrz. — Terrakota i majolika budowlana.

Naczynia majolikowe artystyczne i luksusowe.

Dachówki (karpiówki) i gąsiorzy glazurowane.

Płytki glazurowane na wyłożenie ścian w łazienkach, sieniach etc. i glazurowane narożniki dla ochrony krawędzi murów.

Płytki posadzkowe steingutowe do westybulów i kościołów.

Materyały budowlane wszelkiego rodzaju.

Niezniszczalne fasady ze sztucznego kamienia, sztukaterie i schody sposobem Emila Schrödl'a w Wiedniu.

Płytki na posadzkę — imitacja marmurowych.

Fasady z Terrapatrii na wzór zagranicznej Terranovy i Terrasity.

Podłogi sosnowe i maszynowe heblowane na pióro i wpust $\frac{3}{4}$ i $1\frac{1}{2}$ cala grube.

Wszelkie wyroby stolarskie, portale, bramy, drzwi i okna w kompletnym wykonaniu wraz z okuciem i lakierowaniem.

Warsztaty ślusarskie do wyrobu konstrukcyi żelaznych i robót artyst.

Warsztaty lakiernicze — Hygieniczne osuszanie nowych i starych budowli patentowanymi aparatami Goldziera i Bascha.

Ścianki gipsowe własnego wyrobu dla przedziału pomieszkań i izolacyi od zimna i głosu.

Najtańsze samonośne przedziałowe ściany Kesslera z cegieł 8 cm. grube. — Zakład artystyczny rzeźbiarsko-sztukatorski i sztucznego marmuru. Papa dachowa „Duresko“. — Cement i wapno hydrauliczne.



KRAKOWSKI·ZAKŁAD·
WITRAŻÓW·OSZKLEŃ·
MOZAIKI·S·G·ŻELEŃSKI

POLECA·SWOJE·WYROBY·
WE·WSZYSTKICH·STYLACH·
I·RODZAJACH; NOWOŚĆ·
SZKŁA·O·POŁYSKV·META·
LICZNYM, DAJĄCE·PIĘKNE·
EFEKTA·I·BEZ·ŚWIATŁA·Z·
ZEWNĄTRZ; CENY·KONKV·
RENCYJNE; KOSZTORYSY·I·PO·
RADY·FACHOWE·BEZPŁATNIE



KRAKÓW·AL·Z·KRAŚIŃSKIEGO·23·DOM·WŁASNY·TEL·137

„GIEWONT“

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
ARTYSTYCZNYCH KILIMÓW
LWÓW, GRUNWALDZKA 12.

Wyrabia piękne portyery, lamperye, narzuty na otomany, przykrycia na stoły, dywany na podłogi, wszelkie ozdoby na ściany i t. p. rzeczy artystycznej wartości i wielkiej trwałości. Zamówienia wykonuje się szybko i tanio według żądanych wzorów i we wszelkich żądanych rozmiarach.

Wzory własne prawnie chronione.

A. & K. Litwinowicz i Wyleżyński

inżynierowie

Lwów, ulica Leona Sapiehy l. 3, Telefon Nr. 1254.

Kraków, ulica Radziwiłłowska l. 8, Telefon Nr. 2110.

projektują i wykonują

Centralne ogrzewanie

wszelkich systemów. Łazienice Pralnie mechaniczne. Suszarnie.
Cyrkulacje gorącej wody. Kuchnie węglowe, parowe i gazowe.

Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, gmachów publicznych. — Ujęcia
źródeł, wiercenia lub kopania studzien. — Instalacje wodocią-
gowe w domach prywatnych, klozety, łazienki od najprost-
szych do najwykwintniejszych. Odpływy i kanalizacje itp. Materiał
doborowy. Wykonanie szybkie i wzorowe Ceny umiarkowane.

Wszelkie urządzenia

□□□□□□ **elektryczne** □□□□□□

wykonywa

Akcyjne Towarzystwo elektryczne

przedtem

SOKOLNICKI i WIŚNIEWSKI

Lwów, Słowackiego 18, telefon 665

Kraków, Dominikańska 3, telefon 1206

Adres telegraficzny „Grom“

Własna fabryka elektrotechniczna we Lwowie

ul. Na Błonie 38.



ZYGMUNT RODAKOWSKI
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY
WODOCIĄGÓW

DAWNIEJ BIURO INSTALACYJNE, TOW. AKC. DLA
PRZEDSIĘB. ELEKTR., WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI
WE LWOWIE, PLAC ŚMOLKI, 4
BUDUJE WODOCIĄGI I CENTRALNE OGRZEWANIA
WSZELKICH SYSTEMÓW

WYKONUJE WSZELKIE POSZUKIWANIA WODY,
PLANY I PROJEKTY WODOCIĄGOWE, WJĘCIA
ŹRÓDEŁ I WIERCENIA LUB KOPANIA ŚTVDZIEN
CAŁKOWITE WODOCIĄGI MIEJSKIE, ZYPEŁNE
INSTALACYE WODOCIĄGOWE W GMACHACH PUB-
LICZNYCH I PRYWATNYCH, KŁOZETY, ŁAZIENKI
OD NAJPROSTSZYCH DO NAJWYKWINTNIEJSZYCH
CYRKULACYE WODY GORĄCEJ, ODPLYWY I KANALI-
ZACYE

MATERYAŁ DOBOROWY, WYKONANIE WZOROWE
CENY VMIARKOWANE

ADRES DLA LIŚTÓW: ZYGMUNT RODAKOWSKI, LWÓW
TEL. 667

ADRES DLA TELEGRAMÓW: RODAWODA, LWÓW.

ZAKŁAD ARTY-
STYCZNO-GRA-
FICZNY.

R. BRZEZIŃSKI
.I.TOW.

SPÓŁKA Z OGR. ODW.

REPRODUKCYJE: DZIELA SZTUKI,
KARTY, OBRAZY, FOTOGRAFIE, IL-
STRACYE, RYTKI, KLEJONO-
NICZNE, I.T.P.

.KRAKÓW.

© Rynek 22-44
TEL. 4166

LWÓW

Brańniczycy
TEL. 424

E. UDERSKI i Ska

KRAKÓW

**Przedsiębiorstwo dla budowli
żelazobetonowych
i wykonanie fasad „Terranova“.**

Telefon Nr. 1268.

L. & G. Kaden Towarzystwo akcyjne

Kraków, Dunajewskiego 6.

Jeneralne zastępstwo oddziału ceramicznego austriackiego Towarzystwa dla handlu i przemysłu w Pradze.

Dostarcza

Posadzek kamionkowych, rur kamionkowych i flizów fajansowych na ściany. Pieców kaflowych gładkich i deseniowych w wielkim wyborze, zarówno białych, jak kolorowych.

Wapna skalistego z własnych wapienników w Rzasce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.

Gipsu murarskiego z własnej fabryki w Glinnej Nawaryi. Szlachetnej zaprawy fasadowej z własnej fabryki w Krzeszowicach. Farb chemicznych i ziemnych z własnej fabryki w Krzeszowicach. Cementu portlandzkiego, wapna hydraulicznego, papy dachowej, teru gazowego, karbolineum, dachówek, wyrobów betonowych etc.

Wykonuje również: asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy, piwnic itd.



BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Politechniki Śląskiej

726 / 12-13

